Nr. 127. Kraków, środa 5 maja 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 368. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **maj**.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

„Zwycięstwo" autonomii.

Cała prasa galicyjska z tryumfem głosi „zwycięstwo" autonomii nad centralizmem, odniesione przez sankcyonowanie uchwalonej w zeszłym roku przez sejm ustawy o rozszerzeniu kompetencyi prawodawczej sejmu, zwanej od wnioskodawcy „lex Sala". Z radością podnoszą te pisma, że po raz pierwszy w przeciągu 40 lat udało się w drodze ustawodawczej ustalić kompetencyę sejmu w sprawach „kultury krajowej", przez co sejm nie będzie dłużej zmuszonym stosować się do uchwalanych przez parlament centralny tak zwanych „ustaw ramowych", lecz odtąd będzie w stanie samoistnie decydować nawet — o sprawach rolniczych, powodujących pewne zmiany w obowiązującem ogólnie prawie cywilnem. Przy tej sposobności podnosi się oczywisty wpływ Koła polskiego, któremu udało się przeprowadzić w Wiedniu sankcyę tak doniosłej ustawy, co naturalnie jest dowodem, że obecne Koło, mimo że konserwatyści nie odgrywają w niem już decydującej roli, więcej potrafi dla sprawy autonomii, a więc dla dobra kraju, zdziałać, aniżeli stare Koło, które „zawsze i we wszystkiem okazywało uległość wobec centralnego rządu" z narażeniem żywotnych interesów kraju. Najgłośniejszy okrzyk tryumfu podnosi „Słowo polskie", które zasługę rozszerzenia autonomii przypisuje w pierwszym rzędzie prezesowi Głąbińskiemu i stojącym za nim posłom wszechpolskim. Prezes Głąbiński — pisze „Słowo polskie" — pokazał, że

„to Koło, jakoby bez siły i powagi, umiało wywalczyć od rządu obniżenie cen soli, rozpoczęcie budowy kanałów i cały szereg postulatów ekonomicznych kraju pierwszorzędnej wagi, których spełnienia nie było w stanie uzyskać dawne tak „silne i poważne Koło".

Na czem właściwie polega to „zwycięstwo" i jaką zasługę w tem ma obecne Koło polskie? Rząd przedłożył do sankcyi ustawę, utworzoną przez sejm na podstawie rezolucyi posła Starzyńskiego, uchwalonej przez parlament podczas obrad nad reformą wyborczą. W dyskusyi nad tą sprawą, przeprowadzonej w parlamencie 18 listopada 1906 r., oświadczył wnioskodawca dr Starzyński, że proponowana zmiana § 12 ustaw zasadniczych

„ma wprawdzie pięknie brzmiące miano wniosków autonomicznych; w rzeczywistości jednak nie zawiera żadnego rozszerzenia autonomii..."

Postawiono jednak ten wniosek, aby — jak poseł Starzyński zaznaczył — zrobić pierwszą próbę na polu kultury krajowej i organizacyi wewnętrznej administracyi, mimo że wniosek ten „ani autonomicznym, a tem mniej federalistycznym nie był". Taki był sens wniosku autonomicznego i w tym też duchu parlament go uchwalił. Jest to więc wynik „autonomicznego sumienia" dawnego Koła polskiego, które — co „Słowo polskie" przecież przyznać musi — nie występowało na zewnątrz w tak skrajnie „narodowym" duchu, jak Koło obecne. Jeżeli obecnie „zasługę" rozszerzenia autonomii, nazwanego szumnie „zwycięstwem autonomii nad centralizmem", anektuje się na rzecz Koła, a właściwie na rzecz p. Głąbińskiego, jest to jedna z wielu prób aneksyi, którą wszechpolacy wprowadzili do życia publicznego w Galicyi.

Niech zresztą cieszą się zwycięstwem, które w kilka dni po ogłoszeniu sankcyi nabrało właściwego znaczenia dzięki projektom finansowym dra Bilińskiego. Z jednej strony rozszerzenie kompetencyi sejmu w sprawach kultury krajowej, z drugiej strony **odebranie sejmowi prawa podatkowego na rzecz rządu centralnego i oddanie budżetu krajowego na łaskę odpadków z państwowych podatków wódczanego i piwnego!** A plan ten wprowadził dr Biliński, który jest przecież „autonomistą", jak zresztą wszyscy członkowie Koła polskiego i w dodatku „sympatykiem" wszechpolaków. Przecież oni to forytowali go na następcę Korytowskiego!

Pisma galicyjskie zapowiadają wprawdzie opór przeciw ukróceniu prawa sejmu do nakładania podatków, ale z doświadczenia zna się takie „groźby".

Idzie o wytargowanie większego udziału w zamachu Bilińskiego na kieszenie opodatkowanych, a kilka milionów więcej zagłuszy krzyk obrażonego sumienia autonomicznego...

„Zbudzone" prawosławie i przezorny postęp.

II.

Przechodzimy teraz do drugiej tezy, do owej rozdmuchanej przez nas walki, do owego zbudzenia prawosławia przez katolicyzm.

Tu należy podziwiać albo szczytną nieznajomość porozbiorowej historyi Polski (przy Tobie, Iłowajskij, stoimy i stać chcemy), lub też wysoki zmysł polityczny obu panów.

A więc to agresywny katolicyzm jeszcze przed rozbiorami Polski bezprawną swą działalnością na terenie pra-rosyjskiej Litwy i Rusi („ottorżennyja siłoju wozjedinichom lubowju" *) zbudził prawosławie, które za to, z renegatem Siemaszką na czele, w 1838 roku krwią Litwę zalało?

Więc to katolicyzm zbudził z uśpienia prawosławie i rozdmuchał 13 grudnia 1872 r. walkę w Pratulinie, gdzie bezbronne chłopy podlaskie żywot swój pod moskiewskiemi kulami za wiarę kładły?

A więc dla wyjaśnienia rusyfikacyjnej polityki, która stale i zawsze, bez względu na kierunek umysłowy, polityczny lub społeczny, w autokratycznych czynach satrapów rządowych, lub „konstytucyjnych" pożądaniach październikowców, kadetów i esdeków, nie uznawała „nierozumnej" polskiej narodowości, tego „przeżytka kulturalnego" — wystarcza postępowi polskiemu powtórzyć prawie bez zmian opinię Pobiedonoscewa, „że Polacy sami powód dają, porywając się na wiarę i narodowość rosyjskiej ludności".

„Samiśmy rozdmuchali walkę, samiśmy zbudzili potęgę" — biją się w piersi postępowcy.

Przeczytajcie co pisze pan generał gubernator Czertkow 8 października 1901 r. i idźcie na poszukiwanie resztek wstydu w waszej duszy. „Włączenie gubernii chełmskiej w skład południowo zachodniego kraju miałoby znaczenie polityczne w praktyce tylko w tym wypadku, gdyby rząd względem tych miejscowości trzymał się polityki północno- i południowo zachodniego kraju, gdzie **dąży do zupełnego zrusyfikowania całej ludności**".

A nowy projekt wniesiony do Dumy wyraźnie do tego zmierza.

„Nie", powiada na to postęp polski, „to nie jest walka polskości z rosyjskością, a nawet państwa z prowincyą".

Nie narzekaj pan na zwierciadło, panie Świętochowski Aleksandrze!

A teraz do trzeciej tezy.

Pan Niemojewski, wielki zwolennik masoneryi, śmiesznej instytucyi, tego „tajnego stowarzyszenia w mundurach" (fartuszkach raczej), jak mówi Mark Twain, przyszły tegoż Niemojewskiego biograf, zarzuca indyferentnym religijnie obywatelom Królestwa Polskiego, że popierali katolickie duchowieństwo w walce z prawosławiem, uważając katolicyzm za środek do celu wiodący; zbudzili tem z uśpienia prawosławie, groźną potęgę, która n. b. widocznie przez sen lub po pijanemu mordowała unitów, zanim ją zbudzili „nasi patryoci, którzy tam szli." A pan Świętochowski ubolewa nad zasłużoną przez nas wzgardą w oczach Giegieczkorich i Czheidzów.

Naprzód, czy popierali katolickie duchowieństwo, czy wogóle walczyło tam duchowieństwo katolickie?

Przeczytajcie spowiedź szlachetnego kobiecego serca, oddanego sprawie męczenników podlaskich, bolesną spowiedź pisaną z roku na rok, z dnia na dzień. Wierząca to, gorąca, ekstatyczna niemal katoliczka. Słuchajcie, co pisze *), starając się w sumieniu swem wytłumaczyć nieobecność katolickiego duchowieństwa na polu religijnej i narodowej walki.

„Posłannictwem opatrznościowem jest jego (Leona XIII) polityka... ta rękę pojednawczą wyciąga ku niewiernym dla ich ratunku, ich odzyskania... jasny i daleko sięgający umysł najwyższego pasterza widzi próżność otwartej walki z ziemską przemocą olbrzyma (nec portae inferi praevalebunt!) **), boleje nad żądaniem naszem, któremu zadość uczynić jest **niepodobieństwem**".

„Równocześnie Margrabia (Z. Wielopolski) ostrzegł mnie... że jestem strasznie źle notowana u władz... **Sądzisz pani, że działam w myśl kościoła** (niosąc czynną pomoc prześladowanym, przez ułatwianie chrztów, ślubów, spowiedzi itd.). **Zapytaj się w Rzymie, a dowiesz się!**"

„Gdy kardynał Vanutelli, **jadąc na koronacyę do Moskwy, zapuścił firankę wagonu, na widok** rwących się ku niemu z podaniem w ręku **Unitów** na stacyi w Międzyrzeczu, **a ludzie kładli się na szynach** przed pociągiem, lub walczyli z żandarmeryą, znęcającą się nad nimi: „Wyście nie zrozumieli, że **on działał roztropnie i miłosiernie**". Kto nie ma armat, ani liczebnej przewagi dla obrony swych owieczek, ten żadnej demonstracyi zachęcić niema prawa". (Str. 81).

A scena, gdy czcigodna ta kobieta porywa do oporu śmiałem wystąpieniem swem już wahających się i łamiących, a „ksiądz za mną szedł, ironicznie ostrzegając: „pani hrabina dostanie się do więzienia. Wygryźcie mnie, zamkną wam kościół, dużo na tem zyskacie wszyscy".

Sam spędziłem wśród opornych lat kilka, i to opornych jeszcze od 1838 roku. Pomiędzy najwznioślejszemi wrażeniami, których w życiu mem doznałem, pozostają i pozostaną na zawsze, chwile spędzone z chłopami z wołkowyskiego i słonimskiego powiatów grodzieńskiej gubernii. Przez sześćdziesiąt lat z górą nie ugiął się ich duch, a przeciwnie, rósł i potężniał, wobec obojętnego, a nawet nieraz wprost wrogiego zachowania się katolickiego kleru. Bez spowiedzi, chrztu i ślubów żyły całe wsi, oczekujące chwili „kiedy Polska przyjdzie i ich wyzwoli". A na trzydziestu kilku księży, do których się zwracałem, ofiarując mieszkanie me na udzielanie sakramentów, dwóch zaledwie dzielnych, na zawsze drogich memu sercu ludzi, zgodziło się przyjść z pomocą.

I to nazywa się „walką duchowieństwa katolickiego z prawosławnem"!

Nie miejsce na łamach „Naprzodu" pisać historyę tej sprawy. Ale twierdzę stanowczo, że duchowieństwo nie walczyło, a przeciwnie, opuściło lud, o wiarę, o prawo do wiary walczący. Jednostki tylko ofiarne z pomiędzy księży, bardzo nieliczne, na placówce wytrwały.

Pisze pan Niemojewski, że nieraz tym indeferentnym religijnie obywatelom chodziło o popieranie katolicyzmu tylko dlatego, że był to środek do celu wiodący.

Po pierwsze pomoc uciśnionym katolikom dana, nie jest popieraniem katolicyzmu.

Po drugie przeoczył pan N. inny motyw działalności ludzkiej, a może go wręcz nie jest w stanie pojąć i zrozumieć; oto wewnętrzną konieczność, która pcha do niesienia pomocy czynem wszystkim uciśnionym i krzywdzonym.

Polskość, według pana Świętochowskiego, pozostawia każdemu wolny wybór, jakiego uznaje Boga.

Nietylko taką ma być polskość, panie Świętochowski. Powinna znów stać się hasłem walki o wolność, hasłem, które w 1848 sprawiło, że sztandar z białym orłem powiewał na barykadach paryskiego ludu walczącego ze zwycięskim „postępem".

Zwycięski postęp francuski w posokach krwi zatopił ruch robotniczy. Postęp polski na to sił nie miał i nie ma.

„Wiedział katolicyzm, pisze pan Niemojewski, że gdy męczennicy jego idei będą mieli dzień tryumfu, już o nic więcej dbać nie będą, bo idea ta w ciemnych masach zabije wszelkie inne idee w zarodku".

Zaprzeczyły Ci panie Niemojewski trupy kołyszące się na szubienicach, skazańcy w katordze, dzieci walczących o wiarę, sami o wszechstronne wyzwolenie walczący.

O Hipolicie Kopisiu, skazanym na śmierć bojowcu P. P. S., wyraził się przewodniczący rozprawie generał Afanasjew, „obyśmy mieli takich Kopisiów, nie dożylibyśmy hańby Cuszymy i Mukdenu".

Nie zapomnę nigdy jaśniejącego dumą i radością wzroku ojca Kopisia, opornego z pod Porczewa, gdym Mu o bohaterstwie Syna sprawę zdawał.

Nie myślcie Panowie, że w obronie katolicyzmu czy unii stoję.

Każdy człowiek ma prawo do własnego na świat poglądu. Zależnym zaś pogląd ten jest od stopnia nauki, kultury umysłu i serca.

Z klerykalizmem walczyć zawsze będziemy, bez względu na to, czy będzie on klerykalizmem katolików, czy klerykalizmem nie mniej nietolerancyjnym panów Niemojewskich.

Głosząc zasadę, że religia jest prywatną sprawą każdego odywatela, nie możemy dopuścić, aby zamach na to czyniono, czy to ze strony duchowieństwa, czy państwa, jak bronić będziemy naszego prawa do wolnej myśli.

Gdy więc prawosławie przy pomocy bagnetów prawa do wiary naszym współobywatelom zaprzecza, gdy więzieniem, Sybirem i męką do apostazyi zmusza, my, socyaliści, wedle sił i srodków z pomocą zagrożonym spieszyć musimy.

Bronisław Kułakowski.

*) „Oderwane siłą, przyłączyliśmy miłością" (Litwę i Ruś) — napis na medalu bitym przez Katarzynę na cześć pierwszego rozbioru.

*) Ottonówna. — Podlaskie „Hospody pomiłuj" 1872—1905. Kraków. W drukarni „Czasu" 1908.

**) Bramy piekielne nie zwyciężą!

Nowe rządy w Turcyi.

Posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby postawiono projekt rewizyi konstytucyi. Obrady mają być możliwie przyspieszone. Powodem tego pośpiechu jest obawa młodoturków, że mimo zapewnień sułtana w sprawie konstytucyi, prędzej czy później okaże on wprost przeciwne tendencye, ponieważ właśnie jego wychowanie i przyzwyczajenia życiowe bardziej skłaniają się ku staroturecekim przekonaniom.

Konstantynopol. Izba deputowanych rozpoczęła dyskusyę nad rewizyą konstytucyi. Projekt referenta dąży do ograniczenia władzy sułtana i przeniesienia jej na naród. Z najważniejszych postanowień należy podnieść: Po wstąpieniu na tron sułtan ma złożyć przysięgę na konstytucyę i na „szeriat" w obecności parlamentu i ministrów. Sułtan mianuje tylko szeika-ul islam i wielkiego wezyra, ten zaś tworzy gabinet. W razie uchwalenia przez Izbę wotum nieufności dla w. wezyra gabinet musi ustąpić. W sprawach amnestyi rozstrzyga parlament. W razie rozwiązania parlamentu wybory mają się odbyć w ciągu 3 miesięcy. Jeżeli Izba dwukrotnie odrzuci przedłożenie rządowe, musi być rozwiązaną; jeżeli nowa Izba znowu je odrzuci, to projekt jest stanowczo odrzucony. Sesya parlamentu trwa 6 miesięcy. Senat składa się z 35 członków, z których $1/3$ mianuje sułtan, a $2/3$ są z wyboru. Prawo sułtana wygnania niebezpiecznych osób znosi się.

Konstantynopol. W dyskusyi nad rewizyą konstytucyi przyszło do ostrej wymiany słów między posłami chrześcijańskimi a mahometańskimi. Poseł bułgarski Dalczew sprzeciwił się postanowieniu, ogłoszenia islamu jako religii państwowej. Mahometańscy posłowie zwracali uwagę, że we wszystkich państwach istnieje religia państwowa. Chrześcijańscy posłowie żądali usunięcia postanowienia, wedle którego przyznaje się wolność wszystkich wyznań, jeżeli porządek publiczny i obyczaje nie będą naruszone.

Dyskusyi nie ukończono.

Zmiana gabinetu.

Konstantynopol. Upadku gabinetu oczekują we środę z całą pewnością. Hilmi basza rzekomo zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu.

Pozostałość po Abdul Hamidzie.

Konstantynopol. Specyalna komisya, złożona z członków parlamentu i wysokich oficerów, udała się do Ildizu w poszukiwaniu tajnej skarbnicy byłego sułtana Abdul Hamida. Starszy dozorca haremu, skazany pierwotnie na śmierć, a potem ułaskawiony, wskazał komisyi miejsce. Znaleziono wartościowych papierów na kilka milionów funtów, przekazy na europejskie banki, klejnoty i kosztowności wartości 15 milionów franków. Z papierów wynika, że Abdul Hamid w rozmaitych europejskich bankach złożył ogromne kapitały.

Konstantynopol. Pomiędzy papierami, skonfiskowanymi w Ildizie, znajduje się bardzo wiele raportów wybitnych szpiegów policyjnych, które ciężko kompromitują wiele osób.

Znaleziono też kompromitującą korespondencyę eks-sułtana z pewnym monarchą europejskiego państwa.

Ukaranie zdrajców.

Konstantynopol. Onegdaj **powieszono 18 spiskowców.** Karę wykonano publicznie. Trzech powieszono przed mostem w Galata, pięciu przed parlamentem, a dziesięciu przed meczetem św. Zofii. Na mundury wdziano im popielate wory, na których przywieszono kartki z wyrokiem. Wszyscy powieszeni są Anatolczykami. Tłumy ludzi obstąpiły szubienicę, między nimi wiele europejskich dam, które przypatrują się strasznemu widowisku.

Nadto **wiele osób rozstrzelano.**

Rozruchy w Albanii.

Konstantynopol. Depesze konsularne donoszą, że przeciw Vallonie wysłano wojsko; także młodoturcy, a szczególnie oficerowie są zagrożeni ze strony ludności starotureckiej. Oczekują ogólnie szybkiego stłumienia ruchu, który zdaje się być tylko lokalnym.

Podobne niepokoje rozpoczęły się także w Argiro Castro, ale spokój już powraca; zresztą położenie w wilajecie Janina, gdzie panuje armia i młodoturcy, jest spokojne.

Rzezie w Małej Azyi.

Konstantynopol. Patryarcha ormiańsko-gregoryański otrzymał depesze z doniesieniem, że dwaj przywódcy Kurdów oblegają dzielnicę ormiańską w Malatia, oraz że 34 Armeńczyków zostało zamordowanych w drodze z Charput do Adana. Według tej depeszy w Adana przyszło do nowych rzezi, ale, jak się zdaje, jest to spóźnione doniesienie o niedawnej rzezi.

Konstantynopol. Austryacko-węgierski krążownik „Zenta“ odpłynął wczoraj z Pireus do Mersyny, gdzie już stoją na kotwicy okręty wojenne innych mocarstw.

Przegląd polityczny.

Traktat handlowy z Rumunią, zawarty na 9 lat, dopuszcza import następującego kontyngentu bydła w stanie zabitym: wołów w pierwszym roku 10.000, w drugim 12.000, w trzecim 15.000, w czwartym 20.000, w piątym 22.000, w szóstym 25.000, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 35.000; świń w pierwszym roku 50.000, w drugim 60.000, w trzecim 70.000, w czwartym, piątym i szóstym po 90.000, w siódmym, ósmym i dziewiątym po 120.000; owiec po 100.000 rocznie.

Ile kosztuje militaryzm europejski? W tych dniach odbędzie się w Hadze międzynarodowy kongres pokojowy, któremu przedłożono wykaz wydatków na wojsko za ostatnie lata. Z wykazu tego podajemy kilka cyfr, z których wynika, że militaryzm jest właśnie tem złem, które wysysa najżywotniejsze soki z ludzkości, usuwając na bok wszelkie prace kulturalne.

Podczas gdy w r. 1870 Europa wydała na armie lądowe i floty 2½ miliarda koron, to w r. 1883 wydała już 3¼ miliarda, w r. 1903 już 5 miliardów, a w roku 1906 wydatki te wynosiły:

w Austro-Węgrzech	380 milionów
we Włoszech	230 „
w Anglii	600 „
we Francyi	590 „
w Rosyi	850 „
w Niemczech	870 „

razem przeszło 3½ miliarda na wojsko lądowe; oprócz tego państwa te wydały na flotę:

Austro-Węgry	26 milionów
Włochy	112 „
Rosya	200 „
Francya	250 „
Niemcy	270 „
Anglia	680 „

razem przeszło 1½ miliarda, czyli że wydatki militarne 6 mocarstw europejskich w r. 1906 wynosiły **przeszło 5 miliardów koron.**

Przegląd społeczny.

Lokaut w fabryce zapałek w Mykietyńcach trwa nadal z powodu oporu fabrykantów, których samodzielność robotników zorganizowanych od lat przeszło dwu raziła. Mimo pojednawczego stanowiska robotników fabrykant stoi raczej za dwoma wichrzycielami Knopfem i Brennerem — stanowisko robotników dobre. Tą drogą wzywa się ogół robotników fabryk zapałek, ażeby nie przyjmowali pracy w Mykietyńcach.

V. Zjazd organizacyj zawodowych w Galicyi

zwołujemy do Lwowa na dni 27 i 28 czerwca 1909.

Tymczasowy porządek dzienny:

1. Zagajenie zjazdu.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie sekretaryatu za czas od 1 stycznia 1907.
4. Agitacya i organizacya. (Utworzenie związku krajowego).
5. Ubezpieczenie społeczne robotników.
6. Wnioski delegatów.

Upraszamy wszystkie organizacye w kraju do jak najliczniejszego obesłania zjazdu. Organizacye liczące mniej niż 200 członków mają prawo wysłać jednego delegata, na każde dalsze 200 członków o jednego delegata więcej.

Wybranych delegatów i wnioski na zjazd zgłaszać należy najdalej do 10-go czerwca na ręce sekretarza tow. Zygmunta Żuławskiego, Kraków, Wiślna 5.

Lokal, w którym zjazd się odbędzie, podanym zostanie do wiadomości w najbliższych dniach.

Zygmunt Żuławski. Wilhelm Topinek.
Andrzej Teller. Kazimierz Łapiński.
Mikołaj Kozłowski. Kazimierz Kaczanowski.

Z sali sądowej.

O napad na Grajowerów.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego rozpoczęła się dziś rozpisana na 3 dni rozprawa o znany napad na Grajowerów. Jako oskarżeni zasiadają: 1) Józef Słoń, 2) Faustyn Łata fałszywie Szlęzak, 3) Alfred Hemm i 4) Roman Bejm. Słoń, Łata i Hemm oskarżeni są o zbrodnię rabunku, a Bejm o współudział; nadto Łata oskarżony jest o zbrodnię morderstwa przez zastrzelenie podczas ucieczki Eisiga Schwarzberga, dalej Hemm oskarżony jest o usiłowane morderstwo popełnione przez to, że w ucieczce z domu Grajowerów strzelił do Józefy Dulowej, a wreszcie Słoń i Łata oskarżeni są o gwałt publiczny, dokonany przez napad w celi na dozorcę więziennego w niedzielę wielkanocną, przy której to sposobności zastrzelony został Bilski-Barcicki.

W trybunale zasiadają radcy Kopf i Kraus, oskarża substytut prokuratoryi dr Lang, bronią dr Bardel i p. Jendl.

Akt oskarżenia opisuje znany fakt napadu na Grajowerów dnia 5 marca w ich mieszkaniu przy ul. Zwierzynieckiej 18 oraz pościg za zbrodniarzami w nocy 7 marca na moście podgórskim, przyczem agent policyi Iglicki został lekko raniony, zaś Schwarzberg otrzymał kulę w płuca i w 4 tygodnie później w szpitalu zmarł.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Słoń zaprzecza udziału w napadzie, usiłując wykazać alibi. Twierdzi on, że 5 marca od godz. 5 do 8 wieczór był w łazience. Także Łata zaprzecza udziału i twierdzi, że do Krakowa przyjechał dla zasięgnięcia porady lekarskiej.

O godz. 12 w południe zarządzono pauzę.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

KRONIKA.

Kraków, 4 maja.

Bezsilne gniewy. Rozgniewała się „Nowa Reforma“ na socyalistów krakowskich, że urządzili „czerwoną niedzielę“ (agitacyę za zjednywaniem nowych abonentów prasie socyalistycznej) w dniu 2 maja. Jest to naturalnie nowa zbrodnia antynarodowa socyalistów. Albowiem Towarzystwo Szkoły Ludowej ogłosiło dzień 2 maja za nowe święto narodowe, polegające na zbieraniu składek na rzecz tegoż Towarzystwa. Kto w tym dniu ośmieli się zaprenumerować gazetę — ten jest antynarodowym, bo wedle ukazu nie wolno w tym dniu na nic innego wydawać pieniędzy, jak tylko na T. S. L.

Zrozumiano?! T. S. L. ma monopol, a wszystko inne — to „prowokacya“!

Możemy „Nowej Reformie“ wyliczyć jeszcze kilka „prowokacyj“ z 2 maja:

1) Panowie, gardłujący za monopolem T. S. L. na wypróżnianie kieszeni publiczności w dniu 2 maja, przepili w tymże dniu 2 maja w handelkach Wencla i Hawełki sporo pieniędzy, które ich zdaniem powinny były pójść do puszek T. S. L. Czy i to nazwie „N. Reforma“ „zuchwałą prowokacyą“?

2) W tymże dniu 2 maja do mieszkania znanego socyalisty krakowskiego przyszły po kweście jakieś zakonnice, których bynajmniej nie zraziło nazwisko umieszczone na bilecie na drzwiach. A zbierały one składki stanowczo nie na T. S. L. Czy i to nazwie „N. Reforma“ „natrętną kwestą“ i „zuchwałą prowokacyą“?

Żółć z pilznerem wezbrała w autorze „uwag pesymisty“ — bo święto 1 Maja wspaniale wypadło — bo „Nowa Reforma“ w dniu 1 Maja nie wyszła — bo zjednywano w dniu 2 maja abonentów nie „Nowej Reformie“, lecz „Naprzodowi“... Wszystko to razem wytworzyło u niego nastrój naprawdę „pesymistyczny“, który wyładował się w narzekaniach na „prowokacyę socyalistów“ panie dobrodzieju, „teror socyalistów“ panie dobrodzieju, co to nie uszanują święta narodowego 2 maja, lecz jak gdyby nigdy nic zbierają sobie prenumeratę, panie dobrodzieju...

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Trup na szynach. Dziś o godz. 4 rano znalazł budnik kolejowy Kutas na szynach obok mostu przy ul. Kopernika zwłoki kobiety. Wezwane pogotowie skonstatowało śmierć; trup wykazywał zmiażdżenie głowy oraz odcięcie prawej nogi i prawej ręki. Z papierów przy kobiecie znalezionych skonstatowano, że jest to 60-letnia Eleonora Pallat z Borysławia, a znaleziony u niej bilet kolejowy z Krakowa do Podgórza zdaje się wskazywać, że Pallatowa może padła ofiarą wypadku przez wypadnięcie z pociągu. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a policya wdrożyła śledztwo.

Kradzieże sklepowe. Wczoraj aresztowano Władysława Ciecierengę, służącego w sklepie optyka Biasona. Wykradał on okulary w złotej oprawie, drogie termometry i t. d., a wczoraj usiłował zastawić to w „banku pobożnym“ przy ul. Stolarskiej, gdzie go przyłapano.

„Idź do Wisły się utopić“ — taką radę dał nieznany nam z nazwiska komisarz policyi służącej, która przyszła na skargę, że wyrzucona przez pracodawcę w środku miesiąca, nie ma środków do życia. Rozalia Kozówna, tak nazywa się ta służąca, pracowała wiernie przez 3 miesiące, a w zeszłą niedzielę wyrzucono ją w nocy za to, że nie chciała „pana“ swego słuchać w rzeczach, nie mających nic wspólnego ze służbą. Zapytujemy, czy takie odezwanie się komisarza do biednej dziewczyny, pozbawionej dachu nad głową, nie może faktycznie popchnąć jej do samobójstwa? Czy to jest misyą policyi dawanie takich rad ludziom udającym się do niej o pomoc?

Prawda, to była tylko służąca, wobec której komisarze nie poczuwają się do żadnych względów. To już leży im we krwi.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W piątek ukaże się nowość, niegrana dotąd w Krakowie, a stanowiąca sensacyę wszystkich wybitniejszych scen europejskich. Nowością tą jest sztuka w 4 aktach Bernsteina: „Samson“. Wystawienie sztuki tej połączone będzie z pierwszym występem znakomitego artysty teatru lwowskiego p. Romana Żelazowskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Król“.
Środa: „Król“.
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Samson“, sztuka w 4 aktach H. Bernsteina (pierwszy gościnny występ Romana Żelazowskiego).
Sobota o godz. 3 po południu: Przedstawienie ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca. — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Car Samozwaniec“.
Poniedziałek: „Upiory“ (występ Żelazowskiego).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Ogniem i mieczem“.
Środa: „Szatan kobieta“ czyli „Zły duch“.
Czwartek: „Ogniem i mieczem“.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota o godz. 4 po południu: „Maciek Samson“. — O godz. 8 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Szatan kobieta“. — O godz. 8 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 5 maja o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye. 2) Doc. Gliński: O skręceniu osiowem macicy.

— **Wycieczki do kopalń soli.** Oddział krakowski Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza wycieczki naukowe:

W piątek 7 b. m. do salin w Wieliczce. Odjazd o godz. 8·30 rano. Powrót o godz. 3 po południu. Punkt zborny na dworcu kolei o godz. 8 rano. Karta uczestnictwa 3 K 50 h wraz z biletem kolejowym, dla członków 3 K.

W piątek 14 b. m. do salin w Bochni. Odjazd o godz. 8 rano. Powrót o godz. 1·30 po południu. Karta 5 K. Liczba uczestników do 20 ograniczona.

We czwartek 6 b. m. o godz. 7 wieczorem odczyt prof. dra J. Grzybowskiego p. t. „O złożach soli“.

Zapisy przyjmuje biuro codzień od godz. 5 do 7 wieczorem.

Z kraju.

Zemsta dyrekcyi krakowskiej nad kolejarzem. Do jakiego stopnia posuwa swą samowolę dyrekcya kolejowa w Krakowie, względnie jej kierownik p. Horoszkiewicz, świadczy następujący fakt: W Rozwadowie był od kilkunastu lat stacyonowany blokowy Piotr Górszczyk. Otrzymuje on pomieszkanie w naturze, tj. małą drewnianą budę, za którą płaci kolei 112 K 68 h rocznego czynszu. W r. 1898, przy regulacyi kwaterowego, otrzymał G. 150 K rocznego kwaterowego, wobec czego należało mu się — po potrąceniu czynszu za budkę — dopłata 37 K 12 h rocznie. Od 10 lat upominał się Górszczyk o wypłatę tej kwoty, ciągle bez skutku.

W kwietniu br. wniósł G. w drodze służbowej podanie do ministerstwa kolei o uregulowanie tej sprawy, a centralna organizacya wzięła ją w swe ręce. Za tę „śmiałość“ spotkała G. surowa kara w postaci przeniesienia go „ze względów służbowych“ z dniem 1 bm. do Jordanowa, narażając go na kompletną ruinę.

P. Horoszkiewicz w ostatnich latach, mimo sędziwego wieku, nie stracił jeszcze dawnego zapału do przenoszenia ludzi „ze względów służbowych“. Nie nauczyły go smutne doświadczenia z przeniesieniami tow. Chojnickiego i Wajdzińskiego; nie pamięta już widocznie interpelacyi posła Moraczewskiego z grudnia 1907 w sprawie przeniesienia strażnika Wolańskiego w Dębicy; nie pamięta już historyi przeniesień tow. Packana i Szydlika. My postaramy się pamięć tę odświeżyć, o ile to u starca będzie możliwe. P. Horoszkiewicz może być pewny, że parlament będzie miał sposobność usłyszenia dużo rzeczy o jego „urzędowaniu“. My po p. hofracie nie spodziewamy się już zmiany postępowania, ale na pewno spodziewamy się zmiany co do jego dalszego wysiadywania na stolcu dyrektorskim.

Wybory uzupełniające. „Gazeta lwowska“ ogłasza rozpisanie następujących wyborów: Wyboru uzupełniającego jednego posła do Rady państwa z okręgu nr. 34, obejmującego gminy Rozdół, Żydaczów, Ruda, Bóbrka itd., dla wyboru pierwszego na dzień 30 czerwca, a dla ewentualnego wyboru ścisłego na 6 lipca; dalej wyboru uzupełniającego do sejmu krajowego z większej posiadłości byłego obwodu sanockiego na 18 czerwca i wyboru uzupełniającego jednego posła do sejmu z większej posiadłości byłego obwodu stanisławowskiego na 18 czerwca.

Rzadki przypadek jednoczesnej śmierci męża i żony tego samego dnia i o tej samej godzinie miał miejsce przed kilku dniami w Stanisławowie. Mianowicie robotnik murarski nazwiskiem Halecki, od dłuższego czasu piersiowo chory, zmarł w największej nędzy w swej izbie, raczej do nory, niż do izby mieszkalnej podobnej, a tego samego dnia i o tej samej godzinie zmarła też żona jego w szpitalu powszechnym. Śmierć obojga proletaryuszów nastąpiła o tej samej godzinie, jak gdyby chciała obojgu oszczędzić żalu i smutku na wiadomość o śmierci jednego lub drugiego.

Aresztowanie rzekomego mordercy Stoffów. Z Białej donoszą: Wachmistrz żandarmeryi Demel aresztował w Orłowie przed kilku dniami elegancko ubranego mężczyznę, podejrzanego o kradzież kieszonkową w Karwinie. Znaleziono przy nim książkę robotniczą, z której dowiedziano się, że aresztowany nazywa się Jan Wielogorski, z Austryi na zawsze wydalony, a przez sąd w Warszawie za kradzież listami gończymi poszukiwany.

Dowiedziono również, że Wielogorski jest identycznym z osobą, poszukiwaną przez dyrekcyę policyi we Lwowie za morderstwo Stoffów. Opis osoby, jakoteż wiek zgadza się w zupełności. Morderca posiadał bliznę w brwiach, aresztowany też ma taką; Wielogorski, który od sześciu miesięcy był bez zajęcia, żył prawdopodobnie ze zrabowanych pieniędzy. Oddano go do aresztów gminnych, skąd się chciał wyłamać. Odwieziono go przeto do Cieszyna.

Napad hakatystów. Z Bielska telefonują nam: Na wczoraj zapowiedział ks. Stojałowski poświęcenie Domu polskiego. Przybyło w tym celu do Bielska kilku posłów narodowo-demokratycznych i chrześcijańsko-socyalnych, między nimi pp. Głąbiński, Zamorski, Fiedler, Dobija.

Wieczorem około godziny 6½ zebrało się przed Domem polskim około 150 Niemców, przeważnie studentów i dzieci, którzy zaczęli kamieniami bombardować okna. Wybili wszystkie szyby i uszkodzili okiennice. Po rozbiciu każdej szyby krzyczeli: „Heil!" Agitator chrześcijańsko socyalny Ruda wyszedł przed dom i w tej chwili został kamieniem uderzony w głowę.

Policya miejska przypatrywała się temu napadowi obojętnie. Odsunęła napastników niemieckich na kilkanaście kroków wstecz i stąd pozwoliła im rzucać kamieniami.

Hecę tę inscenizowała niemiecka klika magistracka, która rządzi w radzie miejskiej. Ponieważ zbliżają się nowe wybory do rady miejskiej, przeto klika ta hakatystyczna stara się wywołać nagonkę antypolską, ażeby skupić Niemców pod swoją komendą zapomocą „niebezpieczeństwa polskiego" i utrzymać się w ten sposób przy rządach w gminie. W tym celu usiłują rozwydrzyć instynkty szowinistyczne i rozniecić walkę narodowościową zapomocą burd i awantur, jak wczo rajszy brutalny napad.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w dniu 1 Maja. Dzienniki warszawskie donoszą, że wciągu dnia 1 Maja dokonano w mieście licznych aresztowań.

Najwięcej aresztowano w obrębie cyrkułu XIII. 43 osoby (na Czerniakowskiej, Książęcej i innych); następnie w obrębie IX. cyrkułu 35 osób; w innych cyrkułach aresztowano po kilka i kilkanaście osób.

Ze świata.

1 Maja jako osobliwość godna widzenia. Angielscy przedsiębiorcy umieją ze wszystkiego robić „geszeft" zapomocą reklamy. Satyrę na to napisał w paryskim dzienniku „Matin" Klemens Vautel, przedstawiając, jak impresario angielski mógłby zużytkować np. święto 1 Maja. Satyra ta brzmi:

„W jednym z dzienników w Manchester wyczytałem w tych dniach następujący szczególny anons:

Towarzystwo podróży X..... and Sons.

Wspaniała wycieczka do Paryża

z okazyi okropnych rozruchów w dniu 1 Maja:

Cena 125 franków (podróż, hotel, dorożka i napiwki włącznie).

Nasi podróżni zobaczą w Paryżu:

Wspaniałe zaburzenia.

Wkroczenie policyi i wojska.

Imponujące pochody.

Masowe aresztowania.

Rabowanie sklepów.

Zwiedzenie szpitali.

Towarzystwo szczególnie zaleca tę podróż, gdyż obiecuje ona największe sensacye. Uwaga: Za jednego szylinga można się ubezpieczyć przeciw wszelkiemu ryzyku.

Zdumiony nieco tem ogłoszeniem, udałem się do dyrektora filii paryskiej tego Towarzystwa i zauważyłem nieśmiało:

— A jeżeli 1 Maja będzie miał przebieg spokojny, jeżeli nie będzie ani rozruchów, ani burzliwych demonstracyj...

Dyrektor roześmiał się i odpowiedział:

— Nie przeczytałeś pan ostatniego zdania naszego ogłoszenia. Brzmi ono wyraźnie: „Za ewentualne zmiany programu Towarzystwo nie przyjmuje odpowiedzialności".

Zarząd Towarzystwa Polskiej Bratniej Pomocy w Zurychu wobec coraz liczniej stawiających kandydatur na stypendya, których stałe dochody, ledwo wystarczające na utrzymanie starych stypendystów, zaspokoić nie mogą, zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich swych dłużników, którzy będąc obecnie w lepszych warunkach materyalnych dotychczas winnej Towarzystwu należności nie zwrócili, aby łaskawie zechcieli to w jak najbliższej przyszłości uskutecznić.

Dług — już to w całości, już to ratami, odsyłać należy pod adresem kasyerki Towarzystwa, koleżanki Zofii Wojnówny, Zurych IV, Vogelsangstrasse 2 I.

Królowa holenderska Wilhelmina powiła w piątek 30 z. m. córkę. W całym kraju, gdzie królowa nietylko z powodu swego stanowiska, ale dla swych zalet osobistych jest bardzo popularną, panuje wielka radość, ponieważ córka ta zapewnia utrzymanie w żeńskiej linii panującego domu Orańskiego. Królowa dotąd miała w swem życiu prywatnem wiele nieszczęść; wyszła ona przed 9 laty za ks. Henryka Meklemburskiego, którego „zadaniem" było postarać się o następcę tronu. Trzy razy królowa była bliską rozwiązania, a w ostatniej chwili poroniła; dopiero teraz „dzieło" się udało.

Chińska lekarka w Berlinie. Berlin posiada obecnie oryginalną osobliwość — w osobie lekarki chińskiej. Już sam jej kostyum uderza, nawet ludzi, znających ubiór chiński. Na szerokich spodniach nosi ona długi, sięgający do kostek niebieski kaftan jedwabny, z wyhaftowanymi różnokolorowo potwornymi smokami, nad którymi unoszą się barwne motyle. Podobny deseń zdobi okrągłą czapeczkę. Na piersiach i na plecach nosi ona metalowe tarcze z napisem: w języku chińskim i niemieckim: „Jestem lekarką chińską, kuruję oczy, nosy, uszy — wyciągam robactwo z zębów *(sic)*". Zdaleka, gdy się nie widzi liter napisu, można by tę Chinkę wziąć za obnoszącą reklamę jakiegoś cyrku lub panopticum... Tymczasem obnosi ona swoją „wiedzę" lekarską po domach. Zachodzi nie tylko do Chińczyków, ale puka i do wielu mieszkań europejskich, gdzie — przy otwieraniu drzwi — wywołuje okrzyki przerażenia służby kobiecej.

Kobieta inspektorką więzień. Zamianowana została świeżo pierwsza inspektorka więzień w Anglii dr Mary Gordon. Pisma angielskie wręcz oświadczają, iż jestto skutek osobistych doświadczeń sufrażystek, które, w czasie swych kilkakrotnych pobytów w aresztach, wykryły tam wiele nadużyć i nieporządków.

1 Maja 1909.

Święto majowe w Niemczech.

Tegoroczny 1 Maj w Niemczech tem się różnił od dawniejszych, że w niektórych miastach odbyły się manifestacyjne pochody robotnicze. Naturalnie nie w Prusiech, gdzie policya wydała bezwzględny zakaz jakichkolwiek demonstracyj. Strejku świątecznego również w Prusiech nie było z powodu ciężkiego przesilenia ekonomicznego i niezmiernie prowokacyjnego zachowania się fabrykantów.

Natomiast manifestacyjne zgromadzenia i uroczystości wieczorne wzorem ubiegłych lat ściągnęły w całych Niemczech ogromne masy robotników. Najtłumniej uczęszczane były zgromadzenia w Borlinie i okolicach. W samym Berlinie odbyło się 28 zgromadzeń związkowych i 23 uroczystości partyjnych, w których wzięło udział wiele dziesiątków tysięcy robotników i robotnic. W okolicach najbliższych Berlina odbyło się 20 zgromadzeń manifestacyjnych.

Imponujący strejk świąteczny udał się tylko w Hamburgu. Tam też odbyło się 21 zgromadzeń, poczem odbył się pochód demonstracyjny z licznymi sztandarami i kapelami, w którym uczestniczyło około 30.000 robotników. Również imponująca manifestacya od była się w Altonie.

W Saksonii święto robotnicze udało się bardziej niż kiedykolwiek. W większych miastach strejk majowy był niemal kompletny. Prócz tego w Lipsku, Dreźnie i Chemnitz odbyły się kolosalne demonstracye uliczne.

Proces o wielko-serbską agitacyę.

Skandaliczny proces o zdradę stanu, kompromitujący władze zagrzebskie, a w poważnej części i wspólny rząd austro-węgierski — znajduje się obecnie w stadyum przesłuchiwania świadków. Są to przeważnie prowokatorzy, którym obrońcy zarzucają na podstawie faktów, że biorą pieniądze za świadczenia.

Przewodniczący i prokurator zachowują się i nadal nad wyraz prowokująco, za co im oskarżeni częstokroć odpłacają równą monetą. O tem jednym w swoim rodzaju stanowisku bezstronnych władz wobec oskarżonych świadczy np. taka scena, jaka się onegdaj rozegrała w sali rozpraw:

Podczas przesłuchania świadka Stanki Rukawiny prokurator robi uwagę niezbyt „na miejscu".

Osk. Rebraca woła: Panie prokuratorze, zachowuj-no się pan porządnie!

Prokurator, wytrącony z równowagi, prosi o opiekę przewodniczącego, który upomina oskarżonego.

Osk.: Milcz pan! Moja cierpliwość osiągnęła już ostateczne granice.

Przew.: Czy pan myśli, że pan jest u siebie na wsi?

Osk.: Już ja wiem dobrze, gdzie jestem.

Trybunał udaje się na naradę i skazuje Rebracę na 2 dni celkowego więzienia z postem i na wykluczenie na przeciąg dni 8 z rozprawy.

Tego rodzaju epizody zdarzają się codziennie. Oskarżeni, wyprowadzeni z równowagi stronniczem traktowaniem trybunału i prowokacyjnemi zeznaniami podstawionych świadków, skaczą im do oczu z pięściami, przerywają zeznania itp. Prawie każdy siedział już kilka dni w celce i był wykluczony z rozprawy.

Świadkowie na krzyżowe pytania obrońców cofają swe zeznania. Zaprzysiężony świadek Kapoch cofa wszystko, co powiedział, oświadczając, że się widocznie „pomylił". Na ławie oskarżonych nie agnoskuje Pribicevicza, o którym twierdził, że widział go stanowczo na własne oczy na zgromadzeniu „rewolucyjnem", gdzie P. wygłaszał podburzającą przemowę. Zeznaje wkońcu, że go nie widział, ale że mu o tem mówiono.

Świadek Sniok, karany trzyletniem więzieniem za oszustwo, zaprzysiężony (!), zeznaje, iż jeden z oskarżonych oświadczył, iż Kroacya gotowa jest do powstania, 47.000 karabinów jest w pogotowiu.

Obr. Hinkovicz: Kto panu to powiedział?

Świadek: Oskarżony Vijaklia.

Obr.: Ten, który umarł?

Świadek: Tak jest.

Obrońca zadaje mu jeszcze kilka pytań.

Świadek: No! Może mnie pan długo pytać! Nie dam się wywieść w pole! Już ja wiem, co mam mówić!

Obr. Budislavlevicz: Zapewne! Mam dowody na to, że świadek otrzymuje 12 K dziennie za szpiegowanie w sali rozpraw, by dawać innym świadkom informacye, jak mają zeznawać. (Poruszenie).

Za chwilę przychodzi do burzliwej sceny. Z audytoryum dr Frank zwraca się do ławy oskarżonych z okrzykiem: „Podli tchórze!" Oskarżeni zrywają się z ław ku Frankowi, straż ich cofa — żądają ochrony od trybunału. Trybunał udaje się na naradę i skazuje... oskarżonych Pribicevicza i Cudicza na 2 dni celki...

Rada państwa.

Wiedeń, 3 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad nowelą do ustawy przemysłowej, zawierającą przepisy o pracy pomocników handlowych.

Poseł Stand (syonista) oświadczył, że w sprawie, o którą chodzi, nie można czynić różnicy między miastem a wsią; tutaj bowiem mogą być miarodajnymi tylko gospodarcze lub socyalno polityczne, a nie partyjno-polityczne motywy. Tak samo nieuzasadnionem jest czynić różnicę między wyższej a niższej ukwalifikowanemi siłami pomocniczemi. Jeżeli już jednak ma się czynić różnicę w tym względzie, to w takim razie niższe zajęcia powinny mieć dłuższy czas odpoczynku, gdyż one spełniają cięższą pracę. Jestnajpryminiwniejszym obowiązkiem Izby, wysłzej z powszechnego prawa wyborczego, zapewnić pomocnikom handlowym należny im czas wypoczynku. Klub mowcy głosować będzie za przedłożeniem w brzmieniu komisyi.

Dyskusya doprowadzona została do końca, głosowanie odbędzie się dziś. Koniec posiedzenia o godzinie 7 wieczór, następne dziś o godzinie 11 przed południem z porządkiem dziennym: dalszy ciąg wczorajszego posiedzenia.

* * *

Wiedeń, 4 maja.

W Izbie posłów p. Kuryłowicz (moskalofil) zgłosił wniosek o przyznanie zniżonych cen jazdy na kolejach państwowych dla duchowieństwa.

Izba załatwiła ustawę o czasie pracy w handlu, poczem przystąpiła do pierwszego czytania ustawy **o podwyższeniu podatków od piwa i wódki** i sanacyi finansów krajowych.

Pierwszy zabrał głos poseł Fiedler.

TELEGRAMY

z dnia 4 maja.

Ogłoszenie konstytucyi w Persyi.

Walki z Rosyanami.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg" donosi z Teheranu, że **proklamacya konstytucyi nastąpi dzisiaj.** Z powodu wkroczenia wojsk rosyjskich panuje w mieście ogromne wzburzenie.

Konstantynopol. Ambasador perski przedłożył Izbie kopię depeszy szacha, zawiadamiającą o **przywróceniu konstytucyi perskiej.** Depeszę tę przyjęto burzliwymi oklaskami.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Onegdaj zrana 15 tu jeźdźców Rakhina hana strzelało do rosyjskiego oddziału kozaków, którzy odpowiedzieli ogniem. Jeden Pers padł zabity, inni uciekli.

Kogo car przyjmuje.

Petersburg. Oskarżonego o współudział w zamordowaniu Hercensztejna — dra Dubrowina przyjął car na audyencyi.

Carat udaje naiwność.

Petersburg. Z powodu wystąpienia Jaurèsa w sprawie prowokatorów rosyjskich departament policyi dla zbadania tej sprawy wydelegował do Paryża wicedyrektora departamentu Wisarionowa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **II. grupa miejscowa w Krakowie ogólnego Związku piekarzy w Austryi** przeniosła swój lokal z placu Matejki na ulicę Wiślną 5, II. piętro. Zarząd.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu Chóru odbędzie się we czwartek 6 maja b. r. o godz. 7½ wieczorem ul. Dunajewskiego 5.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła" w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).